Nr. 90. Kraków, wtorek 31 marca 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **drugi kwartał**.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Administracya „Naprzodu“.

Zalkoholizowana autonomia.

Rezultatem pięciodniowej ankiety o deficytowej gospodarce autonomicznej i o sposobach jej ratowania, było wystąpienie ministra skarbu ze starym bardzo środkiem: podwyższenia podatku wódczanego o 50 z górą milionów koron!

Z tego połowę dostanie sławetna „autonomia“ w Austryi, t. j. siedmnaście sejmów krajowych, żebrzących dziś poparcia u wrót parlamentu.

Los finansów sejmów związanym jest coraz bardziej z alkoholem i w interesie tych sejmów leży szerzenie się pijaństwa, co szczególne światło rzuca na charakter budżetów sejmowych. Każdy ruch, zmierzający do zaprowadzenia trzeźwości, godzić będzie odtąd w „najdroższy skarb“ królestw i krajów austryackich w równowagę budżetu sejmowego...

A równocześnie pogłębia się jeszcze otchłań krzywdy, jaka spotyka ludność ze strony sejmów. Bo podatek wódczany, to podatek trafiający ciężko najuboższe masy ludności, to pieniądze nędzarzy w dosłownem znaczeniu. I ta ludność w całości dzisiaj wykluczona od prawa wyborczego, od jakiejkolwiek reprezentacyi w sejmie!

Czy da się dzisiaj ta wielomilionowa nieodpowiedzialna pozycya utrzymać? Czy parlament może uchwalać dziesiątki milionów podatków, obciążających na rzecz sejmu szerokie masy ludności i nie upomnieć się o ich prawo dysponowania swojemi pieniądzmi?

Reprezentanci autonomii sejmów zastrzegali się jak najbardziej energicznie przeciwko pytaniu: na co owe miliony zostaną użyte? Reprezentanci Galicyi, Tyrolu i Dolnej Austryi (antysemici) ani słyszeć nie chcieli o tem, żeby parlament wziął na siebie połowę ciężaru utrzymania szkolnictwa ludowego. Nie, parlament, który wyszedł z powszechnego prawa głosowania, ma robić podarunki — z kieszeni najuboższych — sejmom, gdzie siedzą szlachcice, magnaci, biskupi i wszyscy wrogowie praw ludowych! Czy coś podobnego da się utrzymać?

A dalej w podatku wódczanym uderza jeszcze jedna najniesympatyczniejsza okoliczność, to premie dawane, wysokości 20 milionów, producentom spirytusu, czyli np. u nas w Galicyi wyłącznie niemal reakcyonistom szlacheckim.

O tych premiach będzie się obszernie mówiło w parlamencie, bo dzisiaj przy wysokiej cenie zboża i bydła opasowego są one tylko dodatkowem napychaniem kieszeni szlachciców, bezczelnem ograbianiem konsumentów na rzecz małej garści gorzelnianych feudałów.

Socyalni demokraci zaznaczyli już na ankiecie swoje stanowisko, żądając w pierwszej linii odrodzenia sejmów i wprowadzenia lepszej gospodarki w autonomii; w parlamencie projekt p. Korytowskiego spotka się z ich najostrzejszą opozycyą.

Nowy podatek pośredni.

Piękny obraz, roztoczony przed parlamentem przez p. Korytowskiego w jesieni z. r., prędko ustąpił ponuremu usposobieniu austryackiego kanclerza skarbu: z nadwyżki kasowej za r. 1906 w kwocie 146 milionów rychło zrobił się deficyt, który trzeba pokryć nowymi dochodami. A że klasy posiadające mają jeszcze, niestety, decydujący wpływ na parlament nakładający podatki, zrozumiałem jest, że nie one ten nowy podatek zapłacą, ale szerokie masy w starej formie, tj. przez podatek pośredni.

Nadwyżka 146 milionów, którą p. Korytowski w chwili szczerości — zapewne teraz jej żałuje — mignął parlamentowi przed oczyma, nie znikła; istnieje ona w rzeczywistości, a przynajmniej istniała, ale teraz napewno już jej niema. Pod tym względem można p. Korytowskiemu wierzyć; jeżeli mówi o wydatkach, nie ma potrzeby kryć się, gdyż są to przeważnie wydatki „patryotyczne“. Stwierdził on to w obradach komisyi budżetowej, gdy posłowie socyalno-demokratyczni z powołaniem się na świetny stan finansów żądali zniżenia podatku od soli i nafty, oraz potanienia tytoniu. Wówczas p. Korytowski z dumą odpowiedział, że nadwyżki kasowe już wydał: na nadzwyczajne wydatki wojskowe (haubice i okręty) 63 milionów za r. 1906, na budowę kolei alpejskich 20 milionów, na podwyższenie gaży oficerów rezerwuje 18 milionów, na inwestycye kolejowe 52 milionów i t. d., z czego „naturalnie“ wynika, że o obniżeniu podatku nie może być mowy.

Na tem jednak nie skończyło się; nietylko że nie obniżono faktycznie żadnego podatku, gdyż nawet uchwalone przez Izbę posłów obniżenie podatku cukrowego nie stało się jeszcze ustawą, ale już pewnem jest, że jeden podatek pośredni zostanie podwyższony. Mówimy o podatku wódczanym.

W uzupełnionym budżecie na rok 1908 wstawiony jest dochód z podatku wódczanego w kwocie 88 milionów, przyczem stopa podatkowa wynosiła 90 K za hektolitr skontyngentowanego, a 1 K 10 h od hektolitra nadkontyngentowanego spirytusu. Różnica między kontyngentem a eks-kontyngentem jest dla konsumentów obojętną; korzyść z niej odnoszą wyłącznie producenci tj. właściciele gorzelń, którzy spirytus wprowadzają w obrót handlowy w miarę wymogów konsumcyi, a nadwyżkę podatkową chowają do swej kieszeni. Obecnie zapowiedział p. Korytowski na ankiecie wódczanej, że postanowionem jest podwyższyć stopę podatkową o 50 K na hektolitrze skontyngentowanego, a 54 K na hektolitrze nieskontyngentowanego spirytusu, wobec czego podatek będzie wynosił 140, względnie 164 K od hektolitra.

Jaki będzie efekt tej podwyżki dla konsumcyi? Ponieważ z 1 litra czystego alkoholu wytwarza się przeciętnie 4 litry wódki do picia, wyniesie podwyżka 50, względnie 54 h na litrze czystego, a 2 K, względnie 2 K 16 h na litrze wódki do picia, czyli mniej więcej po 2 hal. na kieliszku wódki.

Partya robotnicza zwalcza zasadniczo używanie alkoholu; partya robotnicza zwalcza też wszelkie podatki pośrednie, a w tym wypadku musi obydwa nieszczęścia klasy pracującej tem bardziej zwalczać, jeżeli się zważy, na czyją korzyść nowy podatek wyjdzie. Przedewszystkiem skorzystają na nim agraryusze jako właściciele gorzelń rolniczych i przemysłowcy jako właściciele gorzelń fabrycznych i rafineryj. Przez robienie różnicy między spirytusem w kontyngencie i w ekskontyngencie chowają oni do kieszeni około 20 milionów w formie premii, gdyż — jak już zaznaczono — różnica ta jest dla konsumentów obojętną, ponieważ wpływa całkiem do kieszeni producentów. Dalej skorzysta pośrednik, który swój dotychczasowy zarobek zechce i nadal zachować, o ile nie postąpi sobie według znanego wzoru kamieniczników. Skorzystają też kraje, którym p. Korytowski z nadwyżki przeznacza 25 milionów, ale klasa pracująca nie ma interesu w wspomaganiu finansów krajowych, dopóki ona od udziału w rządach krajem, od głosu w sejmie krajowym jest wykluczoną.

Stronnictwa burżuazyjne w parlamencie niezawodnie zgodzą się na nowy podatek, gdyż ten nie obciąży ich wyborców a wyjdzie niektórym ich sferom na korzyść; zresztą można być pewnym, że stronnictwa rządzące nie omieszkają uznać sprawy tej za „konieczność państwową“, która wedle ich zapatrywania ma pierwszeństwo przed koniecznościami ludowemi. Pozostanie więc zadaniem posłów socyalno-demokratycznych podjąć walkę przeciw dalszemu wyciskaniu ludności na rzecz kapitalistów, przeciw dalszemu pogłębianiu systemu podatków pośrednich, przeciw zasilaniu jego groszem wrogów ludu.

Z mowy tow. posła Diamanda

wygłoszonej w komisyi budżetowej parlamentu w dyskusyi nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, chcemy tu podać w uzupełnieniu streszczenia, zamieszczonego w poprzednim numerze, jeszcze następujące szczegóły:

Dr Diamand wskazał na konieczną reformę prawa karnego, na nieodzowną potrzebę ustawy karnej dla przekroczeń policyjnych, by ludność uwolnić od rozporządzenia z roku 1852, by dorożkarzom i służbie domowej zapewnić wymiar sprawiedliwości. Ministerstwo przygotowuje reformę ustawy cywilnej, komisya budżetowa winna dać wskazówki co do kierunku i rozciągłości tych reform, ale walka o język urzędowy w Czechach uniemożebnia dzisiaj rzeczowe traktowanie tych ważnych spraw.

H. G. WELLS.

W DNI KOMETY.

Spolszczył S. Jesień.

52

VI.

Wszędzie był śmiech, wszędzie były łzy. Mężczyźni i kobiety, budząc się do zwykłego trybu życia i znalazłszy się nieoczekiwanie w rozświetlonym stanie umysłu i w wewnętrznym zachwycie, zdolnymi do takich czynów, które dawniej były dla nich niemożliwe, niezdolnymi do takich, które dawniej były dla nich nieuniknione, szczęśliwi, pełni nadziei, energiczni, odrzucali zupełnie przypuszczenie, że to jest tylko zmiana w krwi i w materyalnym układzie życia.

Wyparli się oni ciał, któremi Bóg ich obdarzył, jak niegdyś dzicy z okolic Górnego Nilu wyrywali sobie kły, ponieważ te czyniły ich podobnymi do zwierząt. Mówili oni, że to duch w nich wstąpił i nic innego nie mogło zadowolnić ich potrzeb umysłowych. I istotnie, w pewnem znaczeniu Duch przyszedł. Zaraz po Przewrocie powstała religia Wielkiego Ożywienia — ostatnia, najgłębsza, najrozleglejsza i najbardziej długotrwała ze wszystkich religij.

Lecz różniła się ona bardzo istotnie od swych niezliczonych poprzedniczek. Dawne wierzenia religijne były gorączką, to był pierwszy prąd zdrowia; była ona znacznie spokojniejsza, bardziej duchowa, bardziej prywatna, bardziej etyczna niż jakakolwiek inna. W dawnych czasach, zwłaszcza w krajach protestanckich, gdzie kwestye religijne były omawiane swobodnie i gdzie brak spowiedzi i dobrze wyćwiczonych księży czynił religijne emocye gwałtownemi i zaraźliwemi, idea odrodzenia w różnych stopniach była jedną z normalnych faz życia religijnego i poszczególne ruchy w tym kierunku pojawiały się ustawicznie — raz w małem wzburzeniu umysłów w wiosce, raz w sali misyjnej na wieczorze emocyj religijnych, raz w wielkiej burzy, która przelatywała przez cały kontynent, to znów w zorganizowanych usiłowaniach, które przy pomocy muzyki i chorągwi, plakatów i automobilów rozciągano dla zbawienia dusz.

Nie brałem nigdy udziału, ani nawet nie sympatyzowałem z żadnym z tych ruchów. Natura moja, jakkolwiek namiętna, była zbyt krytyczna (lub sceptyczna, jeśli kto woli, gdyż to wychodzi na jedno) i nieśmiała, aby dać się wciągnąć w te odmęty; lecz kilka razy Parload i ja siedzieliśmy z drwiącą nieufnością, a jednak trochę wzburzeni w ostatnich rzędach na zebraniach odrodzeńców.

Znałem je dość, aby zrozumieć ich charakter, i wcale mię nie dziwi, gdy dowiaduję się teraz, że przed przyjściem komety na całym świecie, nawet wśród dzikich i ludożerców, były te same lub przynajmniej bardzo podobne prądy. Świat dusił się, świat był w gorączce i te objawy były nie mniej i nie więcej, jak instynktowną walką organizmu przeciw odpływowi swych sił, zatamowaniu swych żył, osłabieniu życia. Ruchy te następowały stale po okresach brudnego i skrępowanego życia. Ludzie ulegali swym niskim egoistycznym pobudkom, póki świat nie wypełniał się niezośną goryczą. Pewne zawody, pewne rozczarowania oświetlały przed nimi — słabo coprawda, lecz dość jaskrawo, aby stworzyć wizyę — nagromadzony brud i czarną ciasnotę życia. Wypełniał ich nagły niesmak do głupiej małostkowości poprzedniego życia, świadomość swej winy, uczucie niegodziwości spraw osobistych, pożądanie czegoś zrozumiałego, trwałego, czegoś większego, szerszych interesów i mniej pospolitych rzeczy.

Dusze ich, stworzone do szerszych horyzontów, nagle wybuchały rozpaczliwym krzykiem wśród małostkowych interesów i ciasnych ograniczeń życia: „Nie to! nie to!“ Wstrząsało nimi wielkie pożądanie wyrwania się z zawistnego więzienia swej własnej natury — niewyraźne, jąkające się, płaczące pożądanie...

Pamiętam, widziałem raz w Clayton w kaplicy kalwinistów-metodystów dziwnie wykrzywioną przez gazowe światło twarz skruszonego handlarza żelaza — starego Palleta. Z ławki, przeznaczonej dla penitentów, wylewał swój żal i obrzydzenie do jakichś nadużyć zmysłowych — był to wdowiec — i widzę jeszcze jego obwisłe, tłuste ciało, drgające i wahające się w boleści. Odkrywał ją przed pięciuset ludźmi, przed którymi w zwykłym czasie ukrywał każdą swoją myśl i każdy swój zamiar. I faktem jest, że my, dwaj młodzi ludzie, nie śmialiśmy się wcale z tej szlochającej, pociesznej figury, nie mieliśmy nawet w myśli najlżejszego cienia uśmiechu. Siedzieliśmy obaj poważni i skupieni — być może, dziwiąc się.

Dopiero później i z wysiłkiem poczęliśmy drwić...

Te dawne ruchy odrodzeńcze były konwulsyjnemi odruchami duszącego się ciała. Są one wyraźnymi objawami świadczącymi, że przed Przewrotem istniało już u wszystkich ludzi uczucie niezadowolenia z życia. Lecz były to tylko chwilowe przebłyski. Siła ich ginęła w nieskoordynowanych okrzykach, gestykulacyi i łzach. Były to połyski zewnętrzne. Obrzydzenie do ciasnoty życia, do wszelkiej poziomości przybierało samo kształty ciasne i poziome. Ożywiona dusza w przeciągu jednej nocy stawała się obłudną; prorocy przemawiali dla sławy; wśród penitentów odstępstwa były bardzo częste; Ananiasz szedł do domu nawrócony, a wracał ze sfałszowanym talentem. I było prawie powszechnem, że nawrócony stawał się niecierpliwym, nieumiarkowanym i zarozumiałym. Niepowściągliwie przepełnieni cnotliwością, jak nabrzmiałe cienkie skórki dojrzałych jagód winnych, czuli oni, że muszą pęknąć przy pierwszem zetknięciu się z twardą rzeczywistością i zdrowym kierunkiem.

Tak stare momenty odrodzenia znajdowały zgubę w samych sobie, lecz Wielkie Odrodzenie nie zginęło, przeciwnie — rozrastało się i zostało wkońcu dla większości chrześcijaństwa trwałym wyrazem Przewrotu. Dla wielu przybrało ono formę bezwzględnego twierdzenia, że było to Drugie Przyjście — nie do mnie należy roztrząsanie wartości tego wierzenia, gdyż rozpłynęło się ono prawie zupełnie w wytrwałem szerzeniu się wszystkich objawów życia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W procesach o nadużycia wyborcze prokuratorya dziwną odgrywa rolę. Zbrodnie uchodzą stronnikom rządu bezkarnie, podczas gdy drobne przekroczenia opozycyonistów najbezwzględniej bywają ścigane. Trudno, by ludność w tych warunkach wierzyła w wymiar sprawiedliwości.

Sądy karne traktuje administracya po macoszemu, najniewłaściwiej zrobiono z nich asylum niezdolności. Należałoby przeznaczać do sądów powiatowych na sędziów wyrokujących, ludzi doświadczonych, wytrawnych prawników, a młodzież sędziowską porozdzielać do senatów, gdzie się czegoś nauczyć i doświadczenia nabyć mogą.

Nie mogę pominąć wywodów posła Onciula, który wady sądów na Bukowinie sprowadza do dwóch czynników, do wyznania sędziów i do faktu, że sąd wyższy znajduje się we Lwowie. Ohydy, o których opowiadał, z tymi czynnikami nie mają żadnego związku. Nie podniósł Onciul rzeczywistego powodu korupcyi politycznej, mającej silną podporę w gospodarstwie funduszem religijnym dla polityków bukowińskich. Dlaczego p. Onciul o tem przemilczał, nie wiem.

Jeżeli sędziowie są niezadowoleni, cóż dopiero dozorcy więzień, oficyanci, pomocnicy kancelaryjni, praktykanci i auskultanci. Przedkładam ministrowi liczne ich petycye z żądaniem uwzględnienia słusznych zupełnie pretensyj.

Mowca szczegółowo omawia żądania, wykazuje ich słuszność, szczególnie zaś zajmuje się położeniem niestałych funkcyonaryuszy i służby więziennej.

Ruch wyborczy.

Zgromadzenie przedwyborcze stronnictwa niezawisłych żydów. W niedzielę wieczór odbyło się w sali hotelu Kleina bardzo liczne zgromadzenie wyborców z kuryi małego handlu, zwołane przez stronnictwo „niezawisłych żydów“ dla zastanowienia się nad wyborem 7 radców.

Zgromadzenie zagaił poseł dr Ignacy Landau, wskazując, że po ostatnich walkach wyborczych do parlamentu i sejmu czeka jeszcze walka wyborcza do Rady miejskiej. A wybory te są obecnie tem większej doniosłości, ileże Radę czeka najważniejsza sprawa: reforma statutu miejskiego. Musimy walczyć o postępową reformę wyborczą do sejmu i gminy, o czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze z dodatkiem proporcyonalności dla żydów. Oprócz tego czekają Radę jeszcze inne ważne sprawy: drożyzna żywności i mieszkań, budowa tanich domów, zniesienie ograniczeń żydów itd., dlatego należy wybrać ludzi energicznych, którzyby sprawy te ze zrozumieniem rzeczy umieli poprowadzić.

Rzucono hasło: mały handel dla kupców! To jest niebezpieczne i szkodliwe hasło, gdyż kupcy w pośród siebie tak dzielnych ludzi jeszcze nie mają i dlatego muszą wybrać innych ludzi, którzy interesy handlu mogą reprezentować. Z tego też powodu musimy z naszej kuryi wprowadzić do Rady reprezentanta tego stanu, który dotąd z powodu braku prawa wyborczego w Radzie reprezentacyi nie posiada. (Oklaski).

W tym tygodniu zwołamy drugie zgromadzanie wyborców, któremu przedłożymy listę kandydatów i mam nadzieję, że wyborcy pójdą za naszym głosem.

Po wyborze p. Heumana przewodniczącym, przedstawił dr Meisels zadania, czekające przyszłą Radę. Napiętnował też krecią robotę kahalników, którzy pod pozorem wybierania „tylko kupców“ zwołują zgromadzenia i rzucają hasło: precz z adwokatami! Panom tym nie idzie o interesy handlu, ale o utrącenie żywiołów demokratycznych; interesy handlu reprezentowane być powinny przecie głównie w Izbie handlowej, do której oni właśnie prawdziwej reprezentacyi kupców nie dopuszczają.

Przywitany burzliwymi oklaskami przemówił tow. poseł Daszyński. Po 6 latach pracy w Radzie miejskiej mogę ze spokojnem sumieniem złożyć mandat w wasze ręce z poczuciem, że wstydu wyborcom moim nie zrobiłem. Razem z drem Grossem stanowiłem w Radzie przez długi czas jedyną opozycyę; podczas gdy cała opozycya dała za wygranę, to z tego „Wetterwinkel“, gdzie ja z drem Grossem siedzieliśmy, staraliśmy się polepszyć położenie obywateli głosem krytyki. (Oklaski).

Słyszę, że podniesiono hasło: wybrać więcej kupców. Dobrze, ale niechby ci kupcy nauczyli się walczyć, niechby przynieśli do Rady inne poczucie, niechby tam nauczyli rachować! Ja nie jestem ani demokratą, ani neo- lub leokratą (wesołość), tylko socyalnym demokratą. (Oklaski). Rozumiem, że teraz wam lepiej, kiedy obóz konserwatywny jest rozbity, stańczycy znikli, a p. dr Leo, który położył się spać stańczykiem, wstał demokratą (wesołość), ale właśnie dlatego jest obecnie pora, abyście tę sytuacyę na korzyść mas wyzyskali. Zdobyliście nową placówkę, dostaliście posła na sejm; teraz przy wyborach do Rady musicie sobie zdać sprawę: kupiec czy nie kupiec — musi o interesa demokracyi walczyć. (Oklaski). A ostrożność jest tem bardziej na miejscu, gdyż kto przez noc stał się demokratą, może z takąż łatwością stać się kiedyś klerykałem; dlatego koniecznem jest, abyście nie zależeli od jakichś szczególnych okoliczności, ale abyście mieli za sobą dobrze ugruntowane prawo. Leży ono w reformie statutu miejskiego, która musi przyjść z „Wielkim Krakowem“. Żądajcie też od kandydatów wobec żydów i ludu, aby szli najdalej w żądaniach, aby walczyli o reformę do gminy i sejmu, jak do parlamentu. Tej gwarancyi musicie żądać od nowych radców.

Poseł Daszyński omawia sprawę „Wielkiego Krakowa“, budowy kolektora, skanalizowania Wisły i budowy trzeciego mostu. Wszystkie te sprawy są pierwszorzędnego i dla żydów znaczenia, dlatego należy wybrać ludzi, aby „złoty deszcz“ z temi robotami połączony skierowali na ludność miasta.

Omawia upośledzenie żydowskich nauczycieli, których podania o posady w szkołach poza Kazimierzem się odrzuca; w ten sposób wytwarza się sztuczne „ghetto“ w szkolnictwie. Bądźcie obywatelami i wywalczcie sobie równe prawo; nie dajcie się łudzić i przypominajcie komu trzeba, że prawa wam się należą. (Oklaski).

Ja nie jestem niezawisłym żydem, nie żebrzę u was o mandat; jestem człowiekiem walczącym, w Radzie nie spałem, zawsze głos zabierałem. Nie chcę przed wami ukryć mego programu, byłoby to niesmaczne i śmieszne; wiecie na kogo będziecie głosować wybierając mnie, nie potrzebujemy sobie nawzajem pochlebiać. Mamy wspólne interesy, wspólne upośledzenie i długo jeszcze będziemy w tem mieście razem walczyli o prawa. Jestem socyalnym demokratą, sojusznikiem każdego ruchu dążącego do wolności i dlatego do wyzwolenia także wśród żydów. (Burzliwe oklaski).

Przemawiali jeszcze pp. dr Lustgarten, Heuman, dr Seinfeld i inni, poczem zgromadzenie zamknięto.

Przegląd polityczny.

Prostesty przeciwko polityce blokowej. Do „Tägliche Rundschau“ donoszą z Wirtembergii, że poseł v. Payer tłómaczyć się będzie musiał wobec stronnictwa swego ze stanowiska, jakie był zajął przy doprowadzeniu do skutku kompromisu w sprawie ustawy o stowarzyszeniach. „Młoda partya ludowa“ wyraziła mu już na zebraniu w Ulm wotum nieufności. Obecnie stronnictwo ludowe w Göppingen grozi wystąpieniem, jeżeli posłowie demokratyczni głosować będą za brzmieniem ustawy o stowarzyszeniach, uchwalonem na mocy kompromisu w komisyi. Na zebraniu w Göppingen przyjęto następującą rezolucyę:

„Zebranie jest tego zdania, że blokowa polityka ks. Bülowa podczas $1^1/_4$ rocznego jej istnienia nie sprowadziła ery liberalnej, ani też jej nie sprowadzi. Zebranie uważa brzmienie ustawy o stowarzyszeniach takie, jak uchwaliła komisya parlamentarna, za sprzeciwiające się wszelkim demokratycznym zasadom i wzywa usilnie posłów swoich, aby w plenum pod wszelkim warunkiem przeciw niej głosowali. Z oburzeniem przyjęło zgromadzenie wiadomość, że niektórzy posłowie zgodzili się na kompromis. Partya ludowa w Göppingen oczekuje, że wydział krajowy stronnictwa wezwie posłów, aby w plenum przeciwko obecnemu brzmieniu ustawy, stanowczo wystąpili, w szczególności zaś przeciwko § 7. Gdyby wydział krajowy stronnictwa nie chciał tak postąpić, natenczas stronnictwo ludowe w Göppingen nie mogłoby należeć do organizacyi, która nie szanuje zasad niemieckiego stronnictwa ludowego, ustanowionych przed laty sześćdziesięciu“.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“!

KRONIKA.

Kraków, 30 marca.

Nowiny krakowskie.

Gburowaty kamienicznik. Dnia 27 bm. odbyła się w sądzie powiatowym karnym rozprawa przeciw pewnemu kamieniczkowi o obrazę czci lokatora. Na rozprawie tej wyszło na jaw, na jakie szykany i brutalności narażeni są lokatorzy owego kamienicznika, z których zdziera lichwiarskie czynsze. P. Stanisław Statowski jest właścicielem kamienicy przy ul. Siemiradzkiego 12. Maltretuje on swoich lokatorow w brutalny sposób. Zakazał służbie chodzić frontowymi schodami jeżeli kiedy służąca lokatora zmuszona jest wyjść wyjątkowo tymi schodami, lub jeżeli posłaniec z listem do lokatora, nie wiedząc o zakazie użyje schodów frontowych, p. Statowski i jego małżonka wypadają ze swego mieszkania i robią taką awanturę, że ich ordynarne obelgi rozlegają się po całej kamienicy. Mieszka u niego od roku zamożny obywatel ziemski z Królestwa p. B. W., który chcąc wrócić z wiosną tego roku do swojej wsi, wypowiedział mieszkanie na trzy miesiące naprzód. Od czasu, jak wypowiedział mieszkanie, p. B. W., jego rodzina i jego domownicy stali się przedmiotem nieustannych brutalnych napaści ze strony p. Statowskiego, który do tego stopnia ordynarności się posunął, że wykrzykiwał na schodach najbrutalniejsze obelgi na „hołotę z Królestwa“. Zaskarżony przez p. B. W. o obrazę czci, został p. Statowski skazany na 7 dni aresztu lub 70 K grzywny i na zwrot kosztów sądowych.

Ruch tramwaju elektrycznego do parku Jordana rozpocznie się wedle zawiadomienia dyrekcyi tramwaju do prezydyum miasta, z dniem 1 kwietnia.

Sekcya dobroczynności Rady miejskiej odbyła w sobotę posiedzenie, na którem skonstatowano, że w roku 1907 wydano na wsparcia dla ubogich 75.252 kor. Pod opieką gminy znajduje się obecnie 58 sierot: 43 chłopców i 15 dziewcząt.

Zgromadzenie tow. „Harmonia“ obradowało w niedzielę w ratuszu pod przewodnictwem p. Żeleńskiego w obecności 17 członków. Uchwalono towarzystwa nie rozwiązywać, lecz zreorganizować je przez uchwalenie zmiany statutu, polegającej na tem, że uruchomiono wydział tow. przez zredukowanie liczby jego członków z 30 na 7.

Zamach samobójczy. Dziś o 9 rano strzelił sobie w pierś na polach pofortyfikacyjnych za rogatką łobzowską Dawid B., właściciel restauracyi. Pogotowie ratunkowe w ciężkim stanie odwiozło go do szpitala św. Łazarza. Przyczyna samobójstwa nieznana.

— **Odczyt.** Staraniem Czytelni dla kobiet odbędzie się we wtorek 31 b. m. w sali Eleuteryi, Rynek 17, II. p., o godz. $7^1/_2$ wieczorem odczyt p. K. Bujwidowej na temat: „O biernej Ewie“ z okazyi „Dziejów grzechu“ Żeromskiego. Po odczycie dyskusya. Krzesło 60 h, wstęp 20 h.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od

W SZEŚĆDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ.

REWOLUCYA 1848 R. W GALICYI.

5

VI.

Socyalizm w Galicyi w r. 1848. — Lwowski „Postęp“. — Artykuły socyalistyczne hr. Leona Rzewuskiego.

Po zniesieniu cenzury powstał we Lwowie szereg pism demokratycznych i radykalnych. „Wyznawcy wszechwładztwa ludu, radykaliści i wszelkiego socyalizmu zwolennicy“ — jak sami o sobie mówili — zaczęli wydawać „Gazetę powszechną“, a następnie „Postęp“ pod redakcyą Karola Widmana i znanego powieściopisarza Jana Zacharyasiewicza.

„Postęp“, założony w kwietniu 1848 r., wychodził trzy razy tygodniowo. Podczas gdy inne lwowskie pisma demokratyczne mniej lub więcej wrogo odnosiły się do socyalizmu, „Postęp“ otwarcie i odważnie bronił socyalizmu. Dążności socyalistyczne reprezentował w „Postępie“ znany nam już Leon hr. Rzewuski, którego artykuły w tem piśmie zasługują na szczególną uwagę.

Naogół reprezentował „Postęp“ w Galicyi najradykalniejszy kierunek ówczesnej demokracyi polskiej i europejskiej. Zwalczał on szowinizm i dążył do oparcia sprawy polskiej na międzynarodowej sprawie wolności. „Lubo narodowość sama przez się — pisał Zacharyasiewicz w Nrze 23 — jest potęgą, w wieku jednak XIX nie wystarcza ona dla nadania narodowi siły samoistności. Naród grawituje dziś do instytucyj demokratycznych, idea równości i wolności obywatelskiej jest jedyną dźwignią, która go może postawić na równi z innymi narodami Europy“. „Nietylko chęć odzyskania ojczyzny powinna nami kierować, nietylko mamy się ubiegać o to, co dzisiaj od siebie żądają narody, ale winniśmy mieć wzgląd na to, co potem zażąda od nas ludzkość! Prawa naszej narodowości prędzej czy później będą nam zwrócone, lecz starajmy się, aby na gody uznania naszej, nadewszystko dzisiaj nam drogiej narodowości przyszła i ludzkość w szacie weselnej, niesplamionej od brudu ucisku albo krwi bratniej“. (Nr 44). „Polska przyszła — konkludował Zacharyasiewicz — powstanie nie siłą swej narodowości, ale siłą idei wolności i braterstwa“.

Daleko ostrzej pisał hr. Leon Rzewuski, który w tymże „Postępie“ propagował socyalizm. Nie był to nowoczesny socyalizm naukowy; Rzewuski był uczniem socyalizmu utopijnego i w „Postępie“ cytował całe stronice z Ludwika Blanca i Mazziniego. Ale pod względem politycznym wyrażał niezwykle trafne poglądy, a i w bezpośrednich krajowych sprawach społecznych oryentował się z nadzwyczajną bystrością. On to pierwszy w r. 1848 parł do bezwarunkowego zniesienia pańszczyzny, oraz domagał się zamiany sejmu stanowego na zgromadzenie narodowe, złożone z posłów, wybrane przez powszechne, równe, bezpośrednie, tajne głosowanie. Widząc kastowy egoizm i reakcyjne tendencye szlachty, rychło przestał spodziewać się po niej jakichkolwiek dobrowolnych kroków w kierunku postępowym i demokratycznym; zaczął tedy zaciekle zwalczać szlachtę, a przeciw jej organowi „Polsce“ prowadził ostrą i nieustanną polemikę w „Postępie“.

„Gdzie kasta szlachecka okazała swoje siły? — pisał on w Nrze 49 „Postępu“. — W emigracyi? W kraju na sejmach postulatowych? Czy w stowarzyszeniach prywatnych, albo może w dniach marcowych? Kto nawet wierzył, musiał stracić wiarę!“

W artykule „O dwóch narodowościach polskich“ w Nr. 18 „Postępu“ wykazywał on, że istniejący ustrój upaść musi, że niepodobna myśleć o wskrzeszeniu dawnej Polski staroszlacheckiej i że cała działalność powinna być wytężona w tym kierunku, by urabiającą się nową narodowość ludową uchronić od takich zboczeń świadomości swojego interesu, jakich przejawem był krwawy rok 1846. „Jeżeli chcemy unikać burzących działań narodowości ludowej, nie stawiajmy jej oporu; przeciwnie stawajmy na jej czele. Staropolskich nie wynosić ołtarzów, nic nie narzucać, coby mogło jako narodowi reakcyjne być uważane. Polskę przyszłości, Polskę witajmy ludową, nie wołajmy cieniów świętych Polski dawnej, szlacheckiej“.

Występował on energicznie za powszechnem, równem, bezpośredniem prawem wyborczem, a zwalczał pogląd rzekomych patryotów, jakoby ze względu na interes narodowy należało domagać się kuryj i przywilejów wyborczych, cenzusu wyborczego i prawyborów i jakichkolwiek wogóle ograniczeń prawa wyborczego. „Troskliwość o zabezpieczenie przewagi na sejmie elementom polskim — pisał Rzewuski w Nr. 32 „Postępu“ — radziła nadać osobiste prawo głosowania posiadaczom ziemskim, mieszczanom i odznaczonym inteligencyą, zaś przez wybory stopniowe ograniczyć wpływ klas wiejskich. Przed radykalnym socyalizmem względy takowe nie mogły znaleźć faworu, gdyż socyalizm nie o polską narodowość, lecz o rozwój ludu dobija się. Przeprowadzenie prawa powszechnego przy wyborach ostatnich było zwycięstwem socyalizmu nad dążności polskie historyczne. Partya odtąd narodowa występuje za wyborami ograniczonymi, przeciwnie partyi radykalnej, socyalistycznej, żądającej wyborów powszechnych i bezpośrednich“.

W kwestyi narodowej rozwijał Rzewuski w „Postępie“ następujące poglądy: „Narodowość jest formą ludzkości postępującej, a zatem jest formą zmienną: wyższą zaś nie jest od ludzkości, tak jak gminy są formami życia politycznego w narodzie, ale narodowi podległe“. (Nr. 44). „Przyczyną sympatyi lub zawiści nie są charakter, obyczaje, wspomnienia Polaków, lecz zasada wolności, której Polska jest wyrazem w Słowiańszczyźnie. Idea wolności słowiańskiej na przyszłość, a słowiańskiej rewolucyi na teraz, na tem zależy narodowość polska, i ta pewnie zaginąć nie może“. (Nr. 51). Zupełnie taki sam pogląd na kwestyę polską rozwijał równocześnie Karol Marx w „Nowej Gazecie Nadreńskiej“ w seryi artykułów o debacie nad sprawą polską w parlamencie frankfurckim.

W powszechnem, równem prawie wyborczem upatrywał Rzewuski podstawę przyszłej Polski ludowej. Wiedział jednak, że spełnia ono jedynie ideę równości politycznej; równość zaś ekonomiczną pragnął wprowadzić przez odrodzenie słowiańskiej gminy komunistycznej, opartej na wspólnej własności ziemi. Ideę tę utopij-

godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: Przedstawienie na dochód budowy domu dla uczniów Akademii sztuk pięknych.

Wtorek: „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramat., nap. A. Nowaczyński.

Środa: „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramat., nap. A. Nowaczyński.

Czwartek: „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramat., nap. A. Nowaczyński.

Piątek: „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramat., nap. A. Nowaczyński.

Sobota: „Umierające perły“, cztery odsłony, nap. Wł. Zalewski (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: Przedstawienie ku uczczeniu Aleksandra Świętochowskiego. — O godz. 7 wieczorem: „Umierające perły“, cztery odsłony, nap. Wł. Zalewski.

Nowiny lwowskie.

Schwytanie zbiegłego więźnia. Z lwowskiego zakładu karnego (Brygidek) zbiegło pewnej niedzieli po południu w listopadzie ubiegłego roku aż siedmiu więźniów. Energiczny pościg, natychmiast urządzony, sprowadził do więzienia z powrotem sześciu więźniów; siódmy Jan Michna, szewc, który miał odsiadywać przez lat 13 więzienie, umknął. Przez długi czas nie było po nim śladu. Pewnego razu jeden z więźniów otrzymał kartkę korespondencyjną. Była ona wprawdzie bez podpisu, lecz domyślano się, że pochodzi od Michny. Kartkę adresowano z Węgier, tam więc skierowały władze poszukiwania i przekonały się, że Michna bawił w Debreczynie, Nyiregyhaza i Marmarosz Szigeth, a nawet dopuścił się na węgierskiej ziemi znaczniejszej kradzieży, za co skazany został na rok więzienia. Obecnie odsiaduje Michna karę, a tymczasem we Lwowie w sądzie karnym przeprowadził sędzia p. Zgóralski przeciw niemu śledztwo. Wszyscy więźniowie, którzy z Michną uciekali w listopadzie, zeznali, że do ucieczki skłonił ich Michna, który cały plan ułożył. Po odsiedzeniu kary na Węgrzech Michna odstawiony będzie do Lwowa, gdzie przedewszystkiem stanie przed sądem za namawianie więźniów do ucieczki, a potem odsiadywać będzie dalszą karę z nową karą.

Z kraju.

Rozszerzenie dworca w Rzeszowie. „Polnische Korresp.“ donosi, że rozszerzenie dworca rzeszowskiego obejmować będzie zbudowanie przeszło 10 kilometrów nowych torów i nowej ogrzewalni. Roboty te mają być w bieżącym roku ukończone, a koszt ich wyniesie $1\frac{1}{2}$ miliona koron.

Sprawca okradzenia urzędu podatkowego w Olesku został aresztowany. Jest nim ów zagadkowy podróżny, o którego aresztowaniu na granicy rosyjskiej w Brodach przed kilku dniami donosiliśmy. Skonstatowano, że papiery wartościowe, znalezione u niego, skradzione zostały w urzędzie podatkowym w Olesku. Na pytanie, skąd je wziął, odpowiedział, że je kupił za 9.000 rubli. Znaleziono także drogie rzeczy, jak szczoteczkę wysadzaną brylantami; biżuterye miał kupić, jak powiada, w Przemyślu; paszport miał tylko na Rosyę i to wewnątrz kraju na obce nazwisko.

Kradzieże na poczcie w Białej. Od dłuższego czasu popełniano na poczcie w Białej kradzieże. I tak, paczki tu nadane, przeważnie z wędliną, jako też i przysłane, otwierano i zawartość kradziono, a nie można było sprawcy złapać. Dyrekcya poczt we Lwowie przysłała w tym celu komisarza, który z wielką zręcznością i energią badania przeprowadził, ale bez skutku. Onegdaj rano przyłapał woźny pocztowy woźnicę pocztowego Zająca, gdy tenże na poczcie podczas wkładania do wozu odchodzących paczek, jedną z nich otworzył, a wyjąwszy kiełbasę, ukrył ją pod płaszczem. Zająca natychmiast aresztowano i tenże przyznał się do 15 kradzieży. Przedsięwzięta rewizya w pomieszkaniu aresztowanego wydała niespodziany rezultat. Wykryto cały skład skradzionych rzeczy, jak: pończochy, rękawiczki, ręczniki, chusteczki, buciki, żakiety damskie, koszule, kalesony, maszynkę do gotowania i inne rzeczy. Jeszcze na stacyi w Bielsku, gdy po władowaniu nadeszłych paczek na wóz woźny pocztowy był zajęty w urzędzie pocztowym na dworcu, otwierał Zając we wozie pakunki i okradał je. Dalsze dochodzenia w toku.

Z zaboru rosyjskiego.

Sekowanie prasy. Proces p. Zygmunta Makowieckiego, jako redaktora-wydawcy narodowo-demokratycznego „Gońca“, i p. Aleksandra Zawadzkiego, współpracownika „Gońca“, z 6 p. 1 cz. 129 art. k. k. o nawoływanie do usunięcia języka rosyjskiego ze szkół polskich, był wczoraj przedmiotem rozpraw w IV departamencie kryminalnym izby sądowej w Warszawie.

Rozprawy te odbyły się, na żądanie prokuratora Żyżyna, przy drzwiach zamkniętych, aczkolwiek obrońcy podsądnych, adw. Pepłowski i Krypski oponowali przeciw temu, dowodząc konieczności jawnej procedury.

Sprawa owa powstała na tle artykułu p. Zawadzkiego p. t. „Polska szkoła ludowa“, w n-rze 68 „Gońca“ z dnia 10 lutego 1907 r., gdzie autor omawiał stosunek społeczeństwa polskiego do szkoły rosyjskiej i urządzenie szkoły polskiej.

Wyrokiem izby pp. Makowiecki i Zawadzki skazani zostali na twierdzę: pierwszy na 3 miesiące, drugi zaś na 6 tygodni.

Ze świata.

Międzynarodowy klub handlowy i finansowy zawiązuje się obecnie we Wiedniu celem ożywienia stosunków gospodarczych Austryi z zagranicą. W szczególności ma być zadaniem klubu ułatwiać lokacyę kapitałów zagranicznych w Austryi, jakoteż kapitałów austryackich zagranicą przez dostarczanie członkom wiadomości o korzystnych warunkach finansowania przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, o dostawach, zakupnach i sprzedażach w kraju i zagranicą itd. Ukonstytuowanie się klubu nastąpi na walnem zgromadzeniu w dniu 8 kwietnia 1908 w sali gremium kupców we Wiedniu. Bliższych informacyi w tym kierunku udziela Izba handlowa w Krakowie.

Sprawa Haua. Jak z Karlsruhe donoszą, sprawa adwokata Haua, którego za zastrzelenie swej teściowej Molitorowej zasądzono na śmierć, a następnie ułaskawiono na dożywotnie więzienie, może będzie podjęta na nowo. Rodzina Haua, który jak doniesiono, zapadł w więzieniu na suchoty, spodziewa się, że doprowadzi do rewizyi procesu, aby przedewszystkiem wyjaśnić tajemnicą osłonięty stosunek Haua do siostry jego żony, pięknej Olgi Molitorówny. Odnośne podanie do prokuratoryi — już wniesiono.

Rozpaczliwy wybieg pisma literackiego, skazanego wobec dzisiejszego ubiegania się czytającej publiczności za lekką, narkotyzującą umysł lekturą, na nędzną wegetacyę — widzimy na okładce wydawanego przez p. L. Belmonta tygodnika warszawskiego „Wolne Słowo“. Jest tam rycina, przedstawiająca okropną scenę mordu z jakiegoś romansu kryminalnego, a obok — wyjaśnienie:

„Najprawdziwszy mecenas naszej literatury w dobie obecnej, trzynastoletni malec, roznosiciel wszystkich Szerloków i witryjolejowych romansów, doświadczony, poszlakowanej uczciwości sprzedawca Franek Wziołiucik (który w jednym tygodniu sprzedał 67 egzemplarzy „Dziecka ugotowanego w garnku“) odkrył mi, że bez takich rysunków, jak obok, „Wolne Słowo“ iść nie może.“

Komiczne, a jednak pod komiczną osłoną tego „kawału“ kryje się gorzka prawda, że istotnie poważna prasa znajduje u nas umysły ludzkie zamknięte i zaryglowane. Dość skonstatować, że wydawnictwa w rodzaju Scherloków Holmesów obok (znamienne zestawienie!) klerykalnych świstków rozchodzą się w setkach tysięcy egzemplarzy, podczas gdy wydawnictwa naukowe liczą swych odbiorców na setki...

Z literatury i sztuki.

Nowa powieść Sinclair'a. Nasz amerykański towarzysz partyjny Upton Sinclair, którego powieść „Bagno“ wywarła silne wrażenie w Stanach Zjednoczonych i zmusiła władze amerykańskie do ściślejszego nadzoru nad fabrykacyją konserwów, obecnie wydał nową powiesć p. t. „Metropol“, w której opisuje zwyczaje i obyczaje wyższego towarzystwa w New-Yorku.

Towarzystwo to składa się z posiadaczy miliardowych kapitałów. Im kto większy ma kapitał, tem większe w tem towarzystwie ma znaczenie, tem większym cieszy się szacunkiem, chociażby umysłowo był ograniczony, a pod względem moralności kwalifikował się do kryminału. Z pomiędzy kobiet są te najwięcej cenione, które wyrzucają najwięcej złota na zbytki i swoje zachcianki. Wszystko się ocenia tylko ze stanowiska pieniężnego.

Zbytki miliarderów amerykańskich przypominają zbytki cezarów rzymskich z dni upadku Rzymu, które malowniczem piórem nakreślił Zygmunt Krasiński w Irydyonie.

Jeden z miliarderów wydaje obiad w połowie listopada. I oto co przychodzi na stół jego. Jagnięta, chowane w sztucznych cieplarnich i karmione z łyżki mlekiem — funt po 7 fr. 50 cent; brzoskwinie z południowej Afryki — sztuka po 50 fr.; winogrona z oranżeryi w Hamburgu, granaty z Japonii, kuropatwy z Egiptu, szampinjony z porzuconych kopalni w Michiganie, sałaty, wyhodowane pod wpływem światła elektrycznego, grochy z Porto-Rico...

Potentaci ci pieniężni okradają instytucye, któremi rządzą, wykraczają przeciwko ustawom kompanii, na czele których stoją, wszyscy o tem wiedzą, lecz nikt nie ośmiela się wystąpić przeciwko nim, zaskarżyć ich do sądu, bo każdy wie, że nic nie wskóra, a ściągnie na siebie gniew i prześladowanie.

Doświadcza tego na sobie bohater powieści, adwokat Allen Montague z zamożnej rodziny Stanów południowych, wprowadzony przez swego brata aferzystę do wyższego towarzystwa.

Dyrektorowie pewnej kompanii ubezpieczeń, wbrew ustawom, zatrzymują dla podziału pomiędzy sobą miliony, które powinnyby właściwie iść w podział pomiędzy akcyonaryuszów. Jest to kradzież widoczna, którą łatwo wykazać. Lecz kiedy jeden z akcyonaryuszów występuje ze skargą, żaden z prawników nie podejmuje się tej sprawy. Montague bierze ją i rozpoczyna proces. Wnet wszystkie drzwi przed nim się zamykają. A kiedy sprawa ma przyjść do sądu, skarżący akcyonaryusz, dobrze opłacony przez dyrektorów, cofa swoją skargę.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi kelnerów w Krakowie. Dnia 23 bm. odbyło się konstytuujące walne zgromadzenie grupy krakowskiej związku kelnerów w Austryi. Członków zebrało się 136. O celu organizacyi referował delegat centralnego zarządu związku. Następnie wybrany został zarząd grupy: Przewodniczący Zygmunt Maliszewski, zastępca przew. Maks Woźniak, sekretarz Oskar Sonnethal i Bolesław Mierosławski. skarbnik Jan Szmeja. Komisya kontrolująca: Gelb, Wołek i Wetzstein. Bibliotekarze: Zbrożek i Nędza.

TELEGRAMY

z dnia 30 marca

Przeciw Gessmanowi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Podczas wczorajszego zgromadzenia „Tow. centowego“ przyszło do demonstracyi przeciw ministrowi Gessmanowi. Gdy ten skończył swą mowę, powstał jeden członek Towarzystwa i przemówił: „Takie piękne mowy słyszymy już od chrześcijańsko-socyalnych kilka lat, ale co one nam małym przemysłowcom i rzemieślnikom dały?“ Całe zgromadzenie aplaudowało mowcy, którego przewodniczący kazał wyrzucić z sali.

Cofnięcie złożenia mandatu.

Insbruk. (Tel. wł.). Poseł dr Erler zdecydował się nadal zatrzymać mandat do Rady państwa, wobec czego upadły kombinacye z kandydaturą prof. Wahrmunda.

Wielki pożar.

Szatmar Nemethy. We wsi Vanfalu powstał wielki pożar, który dopiero po 24 godzinach zdołano zlokalizować. Zgorzało 118 domów i zabudowań; szkoda wynosi około pół miliona koron.

Traktat handlowy austryacko-serbski.

Belgrad. Dziś po południu stronnictwo młodoradykalne rozpoczyna obrady nad stanowiskiem wobec zawartego traktatu handlowego z Austro-Węgrami. Rozstrzygnięcia oczekują z wielkiem zainteresowaniem, albowiem od uchwały tego stronnictwa zawisła jest ostateczna decyzya w tej sprawie.

Spisek marynarski.

Petersburg. (Tel. wł.) Tajna policya w Sebastopolu głosi, że odkryła wielki spisek wśród marynarzy Morza Czarnego. Spiskowcy mieli zamiar wypłynąć na swym okręcie na pełne morze, zabić oficerów, potem wrócić do portu i bombardować miasto. W tej chwili mieli pozostali w mieście marynarze uwięzić władze i zawładnąć miastem.

Policya przedsiewzięła liczne aresztowania.

Z sejmu finlandzkiego.

Helsingfors. (Pet. ag. tel.). Z okazyi uchwały powziętej niedawno przez sejm finlandzki oświadczył wiceprezydent senatu dr Michelsen, że senat nie czuje się dotkniętym zarzutem niestrzeżenia interesów finlandzkiego narodu, oraz, że senat zawsze walczył o nietykalność ustaw i wolność obywatelską.

Krwawe wybory do Rady miejskiej.

Foggia. W San Setaro przyszło podczas skrutynium z wyboru do tamtejszej Rady prowincyonalnej do zaburzeń. Tłum obrzucił żandarmeryę i wojsko kamieniami; dano także strzały rewolwerowe do wojska. Dwaj żołnierze i kilku żandarmów odniosło zranienia. Żandarmi dali strzały rewolwerowe. Jeden z demonstrantóów zginął. Spokój został przywrócony.

Wybuch w kopalni.

Nowy Jork. Gdy usiłowano wyratować dwóch robotników, zasypanych podczas eksplozyi w kopalni w Vioning, nastąpiła ponowna eksplozya, skutkiem której uległ zasypaniu cały zastęp robotników zajętych ratunkiem. Zachodzi obawa, że zginęli wszyscy w liczbie **70.**

Krwawa demonstracya bezrobotnych.

Nowy Jork. Na Madisan square przyszło do starcia między 150 konnymi policyantami i 10.000 ludźmi, którzy zamierzali wziąć udział w demonstracyi bezrobotnych. Wiele osób w tłumie niosło anarchistyczne sztandary i miało na głowie czerwone kapelusze. Gdy policya się zjawiła, zaintonowało kilka kobiet „Marsyliankę“, którą tłum razem śpiewał. Gdy policya oczyszczała plac, rzucił bombę uczestnik demonstracyi Selig Silverstein. Skutkiem eksplozyi zginęły dwie osoby, a wiele odniosło rany. Silverstein, któremu wybuch oderwał rękę i nogę, został umierający przeniesiony do szpitala. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Londyn. (Tel. wł.). Silverstein podczas demonstracyi siedział spokojnie na ławce ulicznej, gdy nagle wpadł na niego policyant i zaczął go obrabiać pałką. W tej chwili Silverstein wyciągnął z kieszeni bombę, która wypadła mu z ręki i zraniła go ciężko, zaś siedzącego obok niego Beckmana zabiła. Silversteina przewieziono do szpitala, gdzie miał umrzeć. Wedle innej wersyi, żyje on jeszcze.

Parlamentaryzm perski.

Teheran. (B. Reutera). Prezydent parlamentu Iszter Chan es Saltaneh ustąpił z powodu nieporozumienia z członkami parlamentu i ponieważ kluby polityczne zarzuciły mu nieszczerość. Następcą jego ma być Mukhber el Mulk, młodszy brat ministra skarbu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność handlowcy krakowscy!** Grupa miejscowa centralnego stowarzyszenia handlowców w Krakowie zawiadamia członków, iż walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 5 kwietnia w lokalu stowarzyszenia kobiet pracujących przy ul. Sebastyana 16.

* **Emeryci i renciści c. k. kolei państw.** zwołują w dniu 12 kwietnia b. r. w lokalu grupy kolejarzy w Stryju (ul. Kochanowskiego) o godz. 10 przed południem krajową konferencyę, na którą zaprasza się delegatów całego kraju.

Tegoż samego dnia po konferencyi o godz. 3 po południu w tym samym lokalu odbędzie się walne zgromadzenie (wybór centralnego zarządu i otwarcie stowarzyszenia) emerytów i rencistów c. k. kolei państw. dla Galicyi i Bukowiny, ponieważ statut takowy ministerstwo zatwierdziło.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 30 marca. Pszenica na kwiecień 11·40 do 11·41. Pszenica na maj 11·46 do 11·47. Pszenica na październik 9·74 do 9·75. Żyto na kwiecień 10·40 do 10·41. Żyto na październik 8·55 do 8·56. Owies na kwiecień 7·43 do 7·44. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 6·48 do 6·49. Rzepak na sierpień 16·40 do 16·50. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie przyjemniejsze. Pogoda: pochmurno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pochmurno, mierne wiatry, wzrastająca temperatura i równomiernie trwająca.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

---

nego socyalizmu, głoszoną w Polsce w owe czasy przez Lelewela, Mickiewicza, Libelta, Moraczewskiego, Trentowskiego i innych, propagował Rzewuski w „Postępie“ (Nr. 19), w „Liście o socyalizmie do p. Ludwika Skrzyńskiego“ i w swoich broszurach „Zarys projektu ustawy gminnej“ (Kraków 1848) i „O dążnościach reorganizacyjnych w społeczeństwie“ (Kraków 1849), jakoteż później w swoich pismach francuskich.

Pod względem stanowczości politycznej i dalekowidztwa społecznego nie miał „Postęp“ lwowski z r. 1848 równej sobie gazety współczesnej w Galicyi, nie wyłączając „Dziennika stanisławowskiego“, wydawanego wtedy przez członków centralizacyi Towarzystwa Demokratycznego Wiktora Heltmana, Jana Podoleckiego i Darasza. „Postęp“ był w roku rewolucyi jedynym organem w Galicyi, głoszącym ideę socyalizmu.

Oczywiście w r. 1848 w Galicyi, gdzie wtedy nie było przemysłu, a zatem nie było i nowoczesnego proletaryatu, chłopi zaś byli ciemni i „cesarscy“, nie mogła powstać samodzielna partya socyalistyczna; socyalizm musiał tu w owe czasy być tylko dążeniem nielicznych szlachetnych i wielce inteligentnych jednostek. Z tych szczególnie Leon Rzewuski zapisał chlubnie imię swe w dziejach rewolucyi roku 1848 w Galicyi, oraz na zaszczytnych kartach historyi socyalizmu polskiego i międzynarodowego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).